KSIĄDZ BERNARDYN DZIEDZIAK CZ. 8

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2008

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2008/89

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Księża, którzy w naszej parafii pracowali

Ksiądz Bernardyn Dziedziak(8)

List Ks. Stanisława Augustyna proboszcza parafii Żbikowice do kleryka Wojciecha Bukowca ze Żmiącej zbierającego materiały do pracy seminaryjnej o ks. Bernardynie Dziedziaku(2).

Dla mnie Ks. Dziekan Bernardyn Dziedziak był zawsze życzliwy ale również wymagający. Nieraz mnie prowadził na twardą, ciernistą i kamienistą drogę ale zbawienną, jak się potem okazało. I tak na przykład w Stańkowej po kilku latach starania uzyskałem w 1980 r. zezwolenie na budowę wspólnego domu z gospodarzem. Cały plan tego domu był już zrobiony i przez odpowiednie władze państwowe zatwierdzony i opłacony. Kiedy to pokazałem i przedstawiłem Księdzu Dziekanowi Dziedziakowi, przyjechał na miejsce i rozmawiał z gospodarzami i ze mną i zaraz napisał pismo w tej sprawie do Najprzewielebniejszej Kurii Diecezjalnej w Tarnowie dnia 26.I.1980 r. Oto wyjątek z tego pisma:

„Mnie osobiście ta wspólnota w tym budynku nie podoba się. Doświadczenie bowiem życiowe stwierdza, że takie wspólnoty są nieustannym zarzewiem i powodem wzajemnego niezadowolenia i kłótni. Gospodarzom wnet uprzykrzy się ciągły hałas dzieci szkolnych koło ich domu i chętnie chcieliby się pozbyć tego ciężaru. Tak jest przy każdym wynajmowaniu sali katechetycznej, że po kilku latach wypowiadają dzierżawę, niech i inni spróbują tego kłopotu, a gdy się ksiądz ociąga ze zmianą dla braku innego miejsca, to gospodarze wyrzucają wszystkie sprzęty z sali katechetycznej na pole”. I kończy to pismo tymi słowami: „Trzeba się dużo modlić o „zielone światło”.

Jestem przekonany, że on to zielone światło i zezwolenie na budowę oddzielnej kaplicy katechetycznej nam na modlitwie wyprosił. Po kilku miesiącach przyszło zezwolenie z Województwa a następnie z Urzędu Gminy z Łososiny Dolnej dnia 10.IV.1983 r. Ks. Dziekan

Jubilat plac pod tę kaplicę wyznaczył i poświęcił i obiecał, że dalej będzie się modlił w tej sprawie.

Wydaje się, że chyba dobrze i skutecznie się modlił, kiedy z Bożą pomocą pod opieką i wezwaniem św. Maksymiliana męczennika za 3 lata kaplica stanęła. W czasie ostatniej wizytacji Jego Ekscelencja Ks. Biskup Józef dokonał jej poświęcenia, a obecnie odbywa się tam nauka religii i w każdą niedzielę i święta jest tam odprawiana Msza św., w której uczestniczą mieszkańcy Stańkowej.

Ks. Dziekan Jubilat był życzliwy dla dzieci i młodzieży parafialnej. Świadczy o tym fakt, że w czasie okupacji niemieckiej szkołę średnią rozpoczynałem z moimi kolegami i koleżankami na nowej plebani w Ujanowicach, a potem z każdym rokiem na starej plebani powstawało gimnazjum ogólnokształcące, którego dyrektorką była pani profesorka Oleksy Zofia ze Żmiącej.

Do władzy kościelnej odnosił się z wielkim szacunkiem, czcią i miłością. Świadczy o tym choćby tytuł przytoczonego wyżej pisma: „Do Prześwietnej Rady Administracyjnej Najprzewielebniejszej Kurii Diecezjalnej w Tarnowie”.

Prowadził, za wzorem i przykładem swoich rodziców, wymagający dużo od siebie, surowy i pracowity tryb życia. Świadczy o tym ta jego zasada życia, której się wiernie do samej śmierci trzy01mał: „Módl się i pracuj”, albo: „Pracować lub umrzeć”, albo: „Chrześcijanin powinien poprzestać na małym i być zadowolonym z tego, co mu Pan Bóg dzisiaj daje”. Na obrazku prymicyjnym, jak słyszałem, miał napisać wyjęty z Dziejów Apostolskich: „Przeszedł dobrze czyniąc”. Za przykładem Pana Jezusa chciał przejść przez każdy dzień swojego życia „dobrze czyniąc”. Nie lubił się skarżyć na nikogo przed ludźmi, wolał to na modlitwie przedstawić Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, bo jak mówił w kazaniu: „Ludzie cię nie zrozumieją, albo wyśmieją się z ciebie i nic ci nie pomogą – On zaś wysłucha, zrozumie i najwięcej ci pomoże”. Uprosił sobie łaskę zdrowia i śmierć szczęśliwą. Chętnie zastępował kapłanów w sąsiednich parafiach, jak zaszła potrzeba.

Lubił Ksiądz Dziekan Jubilat chodzić na piechotę po tym Bożym świecie i podziwiać piękno przyrody. Pamiętam jak w dniu moich prymicji obszedł wszystkich nas czterech prymicjantów na piechotę, a każdy mieszkał w innej wiosce i trzeba było przejść dookoła prawie całą parafię. Lubił zwłaszcza na wakacjach pracować fizycznie przy żniwach.

Nas kleryków wysyłał do domu, abyśmy pomagali naszym rodzicom. Kochał ziemię i uprawiał ją, bo rozumiał dobrze nauczony doświadczeniem w czasie okupacji niemieckiej, że ona jest dla

każdej rodziny „Matką i żywicielką”. Nie przywiązywał się zbytnio do tego świata, bo jak mówił u nas w kazaniu: „Celem naszego życia jest niebo, a nie ziemia. Nie przywiązuj się zbytnio do niej, bo i tak nic z tego, bo ją trzeba na zawsze opuścić”.

Oto kilka refleksji i myśli, które mi się nasunęły. Mam także wypowiedzi dzieci szkolnych z tutejszej parafii, które zaraz po jego pogrzebie napisały zadanie: „Co wiem o życiu i śmierci ks. Dziekana Jubilata”.

Mam nadzieję, że może Ks. Jubilat nie pogniewa się na mnie, ale będzie mnie wspomagał z tamtego świata razem ze swoim bratem Ks. Ignacym.

Z serdecznym pozdrowieniem i modlitwą życzę „Szczęść Boże” w tej pracy.

Ks. Augustyn Stanisław.